

004

Spis treści

strona

1. Co to znaczy 99.....	2
2. Natalia Adaszyńska - Ankieta <i>Dlaczego PWST?</i> ...	3
3. Wojciech Majcherek - Bardzo wiele banałów.....	6
4. Piotr Żrebiec - Dokąd idziemy, co możemy.....	8
5. Marek Zagańczyk - <i>Homo Politicus</i>	9
6. Robert Karp - Więcej być.....	10
7. Piotr Żrebiec - Pomyłka.....	11
8. Cezary Gmyz - Opowiadanie drobne I.....	11
9. Dariusz Kordek - A-hoj!.....	11
10. Tomasz Mościcki - <i>The Beatles à la Polonaise</i>	11
11. Igor Janke - <i>It was twenty years ago today</i>	15
12. Damian Podleśny - Z serii warszawskie pomniki.....	16
13. Marcin Kydryński - Słów kilka w sprawie Kozłowskiego.....	16
14. Piotr Kozłowski - Głupcy pośród chmur.....	17
- Chodźcie z nami.....	17
- Rewolucja?!.....	18
- Coś.....	19
- Z tego życia coś zostanie.....	19
15. Tadeusz Kornaś - Węgałty.....	20
16. Cezary Gmyz - Nota o książce Małgorzaty Szejnert <i>Sława i infamia</i>	21
17. Paweł Ciach - list z raj.....	22
18. Joanna Olczak - List.....	23
19. Marcin Kydryński - Bardzo deszczowa piosenka.....	24
20. Joanna Olczak - Ja /Ty?/ - Wędrownica z milordem.....	25
21. Piotr Żrebiec - * * *.....	25
22. Jan Englert - Co mnie boli.....	26
23. Marcin Kydryński - Markowi Zagańczykowi w odpowiedzi.....	27
24. Informacja o reaktywowaniu Koła Naukowego.....	27
25. Wojciech Majcherek - Spotkanie z Pawłem Śpiewakiem.....	28
26. K r o n i k a.....	29

Tadeusz Kornaś, II r. WoT

WĘGAJTY *

Pokucie jest krainą leżącą na południe od Dniestru między Bukowiną a Gorganami. W początkach XX w. było to bardzo swoiste miejsce. Na Pokuciu stały zgodnie obok siebie: cerkiew, bożnica i kościół. Wieczorami w karczmach rozmawiali razem Żydzi, Huculi, Polacy, snując długo w noc opowieści i gawędy. Tutaj urodził się Stanisław Vincenz. Tym stronom poświęcił książkę *Na wysokiej Połoninie*, w której opisał życie, obyczaje, namiętności i konflikty prostego ludu. Do książki tej sięgnęli aktorzy z Węgajt tworząc spektakl *Historia Vincenza*.

Dlaczego młodzi ludzie wychowani przez miasto coraz częściej zwracają się ku kulturze ludowej? Niewątpliwie jest w tym powrocie szczypta nostalgii, chęć zbliżenia się do czegoś, co bezpowrotnie ginie. Ale nie tylko. Jest to nie tylko pragnienie poznania folkloru, ale próba dotarcia do archaiczno-religijnego pojmowania świata /kultury/. Postawa taka na gruncie teatru musi doprowadzić do daleko idących przewartościowań. Teatr w tym przypadku przestaje być li tylko budynkiem, w którym odbywają się pokazy dla "kulturalnych" ludzi. Teatr staje się pretekstem do spotkania i wzajemnego przebywania grupy ludzi. W "normalnym" teatrze widzowie po spektaklu rozchodzą się do domów często nawet nie zauważając się wzajemnie. W Węgajtach granica spektaklu, choć ma on ściśle określony początek i koniec, nie ma w gruncie rzeczy większego znaczenia. Po spektaklu nadal wszyscy pozostają razem. Aktorzy przyjmują widzów w swoim domu /dosłownie/. Nie ma tu już podziału na artystów i profanów. Do rana, przy wtórze harmonii, klarnetu i gitary wszyscy śpiewają stare, tradycyjne pieśni: żydowskie, ukraińskie, polskie..., ktoś z przyjezdnych opowiada o prawosławiu, ktoś inny mówi o chasydach. I tak przy herbacie i chlebie własnego wypieku znika gdzieś wzajemna obcość.

Spektakl zaprezentowany w Węgajtach był bardzo prosty, skromny. Kanwą były dwie opowieści Vincenza. Pierwsza mówi o szalonym wietrze wiejącym po polach, o takim wietrze, jaki będzie wiał przy końcu świata. Dialogi snute były przy wtórze muzyki, śpiewu i tańca. Dialogi bardzo proste. Gdzie rzeczy codzienne przeplatają się z nieprawdopodobnymi opowieściami. Ale w tym nieprawdopodobieństwie nie ma kłamstwa. To, co nieprawdopodobne, w ustach prostych ludzi staje się prawdą, a nawet więcej - dotykálną rzeczywistością. Dzieje się tak gdyż ludzie wiejscy traktują to co mówią jako konkret i mówią o tym jak o obiektywnej prawdzie. Tą właśnie drogą poszli aktorzy z Węgajt. Wybrali prostotę. Wyeksponowali szczerłość, poezję i swoistą mądrość ludu:

- " - A kiedyż już raz będzie ten koniec świata? /.../
- Kiedy ludzie przestaną świętować i trembitać, kiedy zapomną kołędy i dzwonów z Rachmańskiej krainy, kiedy zaniechają pisanek i Jurija..."

A że trembitać jeszcze nie zapomniano, udowodniono nam w Węgajtach. Na Huculszczyźnie grano na trembitach /długich, prawie

* Węgajty - wieś oddalona około 30 km od Olsztyna. 26 marca 1988 uczestniczyłem tam w otwartej próbie spektaklu *Historie Vincenza* przygotowanego przez grupę *Węgajty*, wyłonioną na przełomie 1986/87 z Ośrodka Działań Teatralnych *Pracownia* w Olsztynie.

trzymetrowych trąbach/ w czasie wielkich świąt, trembitano gdy ktoś umierał, gdy wracano z wypasu na połoninie...

W Węgajtach grano wprawdzie nie na huculskiej trembicie ale na ligawce, analogicznym instrumencie, pochodzącym z Kujaw.

Po pierwszej części spektaklu widzowie wyszli na zaśniewane pola w noc i w mgłę. Tam, wśród pagórów moren brzmiała muzyka. Dźwięków, jakie wydaje ligawka, nie sposób opisać: potężne, nasyczone, ogarniające całą przestrzeń. Długo jeszcze w ciemności brzmiały niesione przez echo tony.

Druga historia uformowana jest na kształt opowieści chasydów. Mówi o tym jak to krawiec Pinkas pojechał do Hiszpanii /*Rarytas z Barwinkowego wianka Vincenza*/. Aktor opowiadający historię siedział za stołem. Za nim stał ogromny siedmioramienny świecznik. Opowieść swoją ilustrował, animując przed sobą, na stole, figurki. Robił to w sposób najprostszy: jak dziecko, które trzyma w ręce lalkę i mówi za nią. Zabieg ten okazał się niezwykle trafny. Uwy-puklono w ten sposób z jednej strony prostotę, a z drugiej cudow-ną rzeczywistość tej opowieści. Ale opowieści chasydów to nie tylko poetyczność. To również bardzo głębokie pouczenia moralne i reli-gijne. Istotę chasydyzmu zawarł w kilku słowach Martin Buber: "Jak ma postępować człowiek, a zwłaszcza "zwykły człowiek", z któ-rym przede wszystkim miał do czynienia ruch chasydzki, aby prze-żyć życie w radości pełnej zachwycenia? Jak w ogniu pokus przekuć "Zły Popęd" na dobry? Jak przez codzienne wypełnianie przykazań osiągnąć uszczęśliwiający związek z Niebiosami? Jak w zetknięciu z istotami żywymi i rzeczami dostrzec boskie iskry, które się w nich kryją? Jak przez pobożne intencje przemienić życie codzienne? Zapewne nie trzeba tu niczego poza jednolitą, ku boskiemu celowi skierowaną duszą człowieczą."

Z chasydyzmem grupa z Węgajt zetknęła się już wcześniej. Przez długi czas pracowali oni nad nigunami, czyli chasydzkim śpie-wem bez słów, w którym sama melodia jest wyrazem najczystszej przepływu duszy do Boga. Próbkę tej pracy pokazano również i w *Historiach Vincenza*.

Napomknąłem poprzednio kilkakrotnie o prostocie spektaklu. Nie było to jednak stwierdzenie wartościujące. Prostota nie jest równoznaczna z monotonią i z trwaniem cały czas w tym samym nastroju. Rytm spektaklu zmieniał się. Milczenie i skupienie kontrapunk-towano ekstatycznym tańcem. Aby przekazać coś z autentyczną prostotą potrzeba niezwykłego kunsztu i ogromnego nakładu pracy. Jeśli tego brak, spektakl staje się sztucznym i wymuszonym. Istotnym też jest znalezienie najbardziej nośnych, adekwatnych do przekazywanych treści, form wyrazu. To udało się twórcom spektaklu wyśmienicie.

Na koniec raz jeszcze chciałbym podkreślić niezwykłą, niepo-wtarzalną atmosferę Węgajt. Życie tu miesza się z teatrem, teatr z życiem, a wszystko przenika i spaja muzyka.

Tadeusz Kornaś

Cezary Gmyz

NOTA O KSIĄŻCE MAŁGORZATY SZEJNERT "SŁAWA I INFAMIA"
Rozmowa z prof. Bohdanem Korzeniewskim

Jest w naszej kulturze parę nazwisk, o których mówi się, że stanowią stulecie. Myślę, że do nich należy prof. Bohdan Korze-niewski. Nie chodzi tu bynajmniej o wiek profesora lecz raczej o mnogość i skalę dokonań, które rozciągnięte nawet na okres stu lat i tak nie usprawiedliwiałyby mówienia o niezwykłej aktywności Ko-rzeniewskiego. Ale nie jest to powód jedyny. Jest bowiem Korzeniew-